

Rozmyślania



Remanenty...

Skończył się kolejny rok. Zapewne niektórzy dokonują podsumowań, rozliczają się z tego, co się udało, a czego nie można było zrobić. Sporządzają sprawozdania, robią wykresy. Można by powiedzieć, że sporządzanie jakiegos w miarę obiektywnego wykazu najważniejszych jego wydarzeń przestało mieć sens. Dzisiaj wystarczy tylko kliknąć, a na ekranie pojawiają się spisy najważniejszych wydarzeń i to we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

ANDRZEJ DĘBKOWSKI

Na szczęście nie muszę tego robić, komputer służy mi do zupełnie innych celów, a poza tym – jak na razie – doskonale pamiętam to, co zrobiło na mnie jakieś szczególne wrażenie.

To był dla mnie dobry rok. Wiele się działo, dużo podróżowałem, poznałem nowych, interesujących ludzi, spotykałem się z przyjaciółmi. Nareszcie zmobilizowałem się do pracy, aby wziąć się w końcu za swoją twórczość, a nie tylko redagować i wydawać książki innych. Dzięki temu pod koniec grudnia oddałem do druku swój nowy tom poezji pt. „Do wszystkich niedostępnych brzegów”. Długo powstawał, ale nigdy się nie spieszę z ogłaszaniem swoich książek i dobrze na tym wychodzę. Praca nad tomem wierszy spowodowała, że złapałem wiatr w żagle, więc kończę rozpoczęte wcześniej inne moje projekty – felietony polityczne, eseje, czy „Dzienniki”, których pierwszy tom zamierzam wydać po wakacjach. Na razie skupiam się na poezji, bo lada dzień książka trafi na półki księgarskie, więc trzeba będzie się zająć jej promocją.

W minionym roku bardzo dużo czyta-

łem. Najwięcej chyba dzienników, wspomnień i pamiętników. Także mnóstwo książek z historii i filozofii. Ten typ literatury ostatnio jakoś tak najbardziej mi odpowiada. Zastanawiam się, czy to objaw powolnego wchodzenia w stosowny wiek, czy też może efekt tego, że nie znalazłem nic ciekawego w literaturze pięknej.

Udało mi się przeczytać Iwaszkiewicza, nie tylko „Dzienniki”, ale jego biografię pt. *Inne życie*. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza autorstwa Jarosława Romaniuka. Świetne są „Pamiętniki” Henryka Grynberga i drugi tom „Dzienników” Sławomira Mrożka. Zachwyciłem się „Tajnym dziennikiem” Mirona Białoszewskiego. Marek Bieńczyk bardzo celny w esejach z „Książki twarzy”. Doskonałą książkę – „Księgę ciszy” – napisał Kazimierz Iwoss; to rzecz o Ojcu Pio. Bardzo dobrze się ją czyta i przede wszystkim mamy tutaj do czynienia z pięknym językiem, jakim posługuje się autor. A z poezji? Mało było książek poetyckich, które by mnie jakoś „poraziły”, może poza tomem Kaliny Kowalskiej „Światło”. Ten typ poezji bardzo do mnie przemawia. To naprawdę poruszająca i mądra poezja.

W dalszym ciągu ciągnie mnie do Orhana Pamuka. To wybitny pisarz, chociaż zdarzają mu się słabsze chwile, ale co tu narzekać, przecież to literatura z najwyższej półki.

A przecież były jeszcze tak ważne dla mnie pozycje, jak „Tropiąc Bin Ladena. W afgańskiej matni 1997-2007” – Aleksandra Makowskiego, czy „Dziedzictwo popiołów. Historia CIA” – Tima Weimera. Muszę także wspomnieć o „Sprawie templariuszy w dyplomacji europejskiej 1307-1312” – Magdaleny Satory.



Rys. Barbara Medajska

A w kolejce do czytania czekają już kolejne książki. Pod choinkę dostałem trzy, traktujące o Jerzym Turowiczu: „Krań Turowicza. Tygodnik, czasy, ludzie. 1945-1999”, „Co zdążył zrobić, to zostanie. Portret Jerzego Turowicza” oraz jego „Bilet do rajów”.

W 2012 roku wielu ważnych dla mnie

przyjaciół i znajomych odeszło od nas. W styczniu zmarł poeta Krzysztof Gąsiorowski, a w lutym Wisława Szymborska, w maju poeta i animator Ryszard Rodzik, w lipcu Andrzej K. Waśkiewicz – poeta i wybitny krytyk literacki oraz Andrzej Łapicki – legenda kina i teatru. We wrześniu odeszli: Jurij Zwgorodnyj – ukraiński poeta i tłumacz, wielki przyjaciel Polski, Roman Śliwonik – poeta oraz Jerzy Samborski – zelowski grafik, mój nauczyciel historii. A w grudniu zmarł prof. Jacek Woźniakowski. Człowiek-legenda, historyk sztuki, pisarz, publicysta, współzałożyciel Wydawnictwa Znak. Wyjątkowa postać polskiej kultury.

A z rzeczy przyjemniejszych? Na plan pierwszy wysuwa się zdecydowanie półwiecze pierwszego koncertu grupy **The Rolling Stones** w londyńskim klubie *Marquee*. To jubileusz wręcz nieprawdopodobny, bo ten zespół, to ewenement... Któż w dzisiejszej muzyce rozrywkowej może pochwalić się czymś takim? Nikt! Mam nadzieję, że w najbliższym czasie będziemy mogli słuchać kolejnych koncertów... W przypadku tego zespołu *satysfakcja gwarantowana...*



The Rolling Stones w pełnej krasie

Czy to najważniejsze dla mnie wydarzenia mijającego roku? Pewnie tak, chociaż łatwo przegapić, zapomnieć, co się w tym pospieszonym roku wydarzyło ważnego. Ale przyszedł kolejny, za rok następny... aż znów któryś okaże się dla nas szczególnie ważny...



Rys. Barbara Medajska